

BYĆ NARZĘDZIEM

Nazwisko VERNON jest znane w Polsce od wielu lat. Kojarzy się naszym zborom ze służbą kaznodziejską oraz muzyczną tej amerykańskiej rodziny. W bieżącym roku **VERNON BROTHERS** zaszczylicili swoją usługą przede wszystkim uroczystość otwarcia kaplicy w Bielsku Podlaskim, połączonej z 70-leciem Kościoła Chrystusowego na ziemiach polskich. Ale cały ich pobyt w naszym kraju to jedna wielka praca misyjna. Między innymi, dzięki inicjatywie gdyńskiego Zboru n. Kościoła, wystąpili w muszli koncertowej sopockiego mola, głosząc Ewangelię bardzo licznie zgromadzonej publiczności.

Jesteśmy wdzięczni, że kilku braci znalazło czas na rozmowę, dzięki której możemy przybliżyć Czytelnikom trochę szczegółów z życia i służby rodziny Vernon oraz rzucić światło na oddziaływanie tej służby na ludzi pod różną szerokością geograficzną. W rozmowie biorą udział Bob i Don Vernon oraz zięć Dona - Jack Ward.

— **Zacznijmy od Boba, który zainspirował powstanie zespołu i jest jednym z kompozytorów i aranżerów dla potrzeb grupy. Czy wychowaliście się w rodzinie chrześcijańskiej?**

— Tak. Matka i ojciec byli ludźmi wierzącymi. Do małego, wiejskiego kościółka, oddalonego od domu o milę, prowadzali swoich siedmiu synów: najstarszego J.P., potem Worda, Dallasa jun. /ojciec również miał na imię Dallas/, wreszcie nasz kwartet - bliź-

nięta, czyli mnie Billa, oraz B.J. i najmłodszego Dona. (J.P., B.J. - swoisty sposób postugiwania się inicjałami imion - przyp. R.K.).

— **Jak doszło do wspólnego muzykowania?**

— Zaczęliśmy będąc jeszcze małymi chłopcami. Mama grała na pianinie w zborze, ojciec prowadził śpiew, wyrastaliśmy więc w kręgu chrześcijańskich pieśni. "Jezus kocha mnie to wiem, moja Biblia mówi to" - to była jedna z pierwszych pieśni, jakich się nauczyliśmy. Pamiętam taki obrazek: ja i mój brat Bill /nazywano nas wtedy Billy i Boby/ stoimy w kościele przy pianinie, na którym gra nasza mama, i śpiewamy. Potem, jako rodzina, śpiewaliśmy w zborze regularnie raz w miesiącu. Przychodzili nas słuchać również nasi sąsiedzi i ludzie z całej okolicy. Mieliśmy też swój udział w lokalnym programie radiowym.

— **Czy kształciliście się muzycznie?**

— Trochę tak. Nasza matka, chociaż byliśmy bardzo biedni, opłacała nauczyciela muzyki, który przychodził z instrumentami do naszego domu na farmie. Miał trąbkę, klarnet, saksofon. Moi bracia nie przejawiali wielkiej chęci do gry, ale ja opanowałem sakso-

fon. Później nauczyłem się grać na fortepianie. To naprawdę Boży dar, że przy tak skromnej edukacji mogę grać, a też komponować. Nasze muzyczne predyspozycje wiążą się z zaangażowaniem w Bożą służbę.

— **Jakie mieliście motywacje, dla których postanowiliście oddać wasze umiejętności na służbę Bogu, kiedy uzmysłowiliście sobie wasze misyjne powołanie.**

— Kiedy wróciłem z wojska, czułem, że Bóg ocalił moje życie od śmierci w czasie II wojny światowej. Bomba atomowa zabiła wielu niewinnych ludzi; pamiętam płacz, kiedy zrzucano te dwie bomby. Wiedziałem, iż Bogu zawdzięczam też, że nie musiałem brać aktywnego udziału w inwazji na Japonię. Po wyjściu z wojska powierzyłem swoje życie Bogu. Z Bożą pomocą przekonałem braci: Billa, B.J. i Dona, by pojechali ze mną na obóz chrześcijańskiej służby. Przy końcu drugiego tygodnia obozu poświęciliśmy nasze życie Panu. Dopełniła się idea pracy misyjnej. I to był początek. Potem poszliśmy do szkoły biblijnej. Don był znacznie młodszy, ale po skończeniu średniej szkoły kształcił się również w szkole biblijnej. Chrześcijańską misję TV utworzyliśmy w 1956 r., a teraz mamy rok 1991.

— **Czy wasza działalność misyjna jest nadal związana z chrześcijańskimi programami telewizyjnymi?**

— Oczywiście. Rozpoczęliśmy od jednej stacji, która była odbierana w czterech stanach: Missouri, Oklahoma, Kansas, Arkansas. Potem, już w Kalifornii, nakręciliśmy trzynaście filmów. Cykl ten nazwaliśmy "Homestead USA" /od nazwy rodzinnej miejscowości - przyp. R.K./ i to jest też nazwa naszych stałych programów. Nasze audycje przekazywało 130 stacji komercyjnych. Obecnie przeszliśmy na bardziej nowoczesną telewizję satelitarną oraz kablową. W ten



W BOŻYM RĘKU

sposób jesteście oglądani i słuchani od Amazonii po Alaskę.

— **Podobno prowadzicie własną misję?**

— Tak. Nazywa się "Christian Television Mission". Zaczęliśmy w moim domu, potem przenieśliśmy się do biur, a w końcu, z pomocą innych, wybudowaliśmy własny budynek misyjny w Springfield, w stanie Missouri.

— **Bywa, że audycje kierowane są do określonych środowisk. Do kogo adresowane są wasze programy?**

— Są przeznaczone dla wszystkich ludzi, bez względu na ich wiek, stopień zamożności i światopogląd. Jest to 30-minutowy program muzyczny i krótkie nauczanie biblijne.

— **Jakie kraje odwiedziliście, jako grupa misyjno-muzyczna, w ciągu 35-letniej działalności?**

— Więc Polskę! To już nasza czwarta podróż do waszego kraju. Kochamy Polskę, Polaków. Poza tym byliśmy w Związku Radzieckim, Australii, wielu różnych krajach Afryki, Ameryki Południowej - przede wszystkim w Ekwadorze.

— **Czy macie jakiś szczególny podział ról w waszej pracy?**

— Właściwie nie. Mimo tego, że tworzymy kwartet muzyczny, to jesteśmy wszyscy po pierwsze kaznodziejami. Posługujemy się również niezłą kamerą video w naszych podróżach. To, co sfilmujemy, wykorzystujemy w naszych programach. Słowo łączymy z muzyką i obrazem.

— **Usługujecie muzycznie przeważnie w kwartecie, ale zauważyliśmy, że czasami zapraszacie do współdziałania swoje żony.**

— O, tak. W poprzednich latach śpiewały dużo więcej. Różne są przyczyny, dla których teraz jest inaczej. Moja żona, na przykład, była chora przez prawie 20 lat. To z powodu jej choroby przeprowadziliśmy się do Kalifornii. Teraz czuje się już znacznie lepiej

i zamierza w tym roku znowu włączyć się do pracy zespołu. Nasze żony spotkaliśmy w szkole biblijnej. Ja poznałem Patrycję podczas tournée chóru uczelnianego. W czasie jednej z prób zauważyłem tę piękną, czarnowłosą, niebieskooką dziewczynę. Wtedy powiedziałem sobie: ona jest dla mnie!

— **Interesujące, czy wybraliście swoje żony pod kątem potrzeb wokalnych, czy był to przypadek?**

— /śmiejąc się szeroko/ Tak, to dziwne! Głosy naszych żon są żeńskimi odpowiednikami naszych męskich. Bill - I tenor - poślubił Joy, która śpiewa I sopranem. Ja, Bob, II tenor ożeniłem się z II sopranem. B.J. śpiewa basem, a jego żona, Lodi, niskim altem. A Don - baryton - poślubił Carol - I alt. To jest zadziwiające, nieprawdą?

— **Służycie talentami ponad 30 lat. Być może macie już swoich sukcesorów w tej dziedzinie?**

— Młodszej generacji naszej rodziny przekazaliśmy umiłowanie śpiewu i pracy misyjnej w ogóle, ale na razie pracują indywidualnie, wg własnych koncepcji i możliwości. Czterech naszych synów jest kaznodziejami, kilka naszych córek wyszło za mąż za lu-

dzi, biorących czynny udział w życiu zboru. Jack, obecny tu, ożenił się z Michael, służy w Greenville, Illinois, w First Christian Church, gdzie jest odpowiedzialny za stronę muzyczną. Michael gra na fortepianie, ma piękny głos i śpiewa czasem z nami z nami.

— **Jack, wiemy, że pracujesz z młodzieżą, że zajmujesz się stroną muzyczną w swoim zborze. Powiedz, czy masz szczególne przygotowanie do prowadzenia muzyki w kościele?**

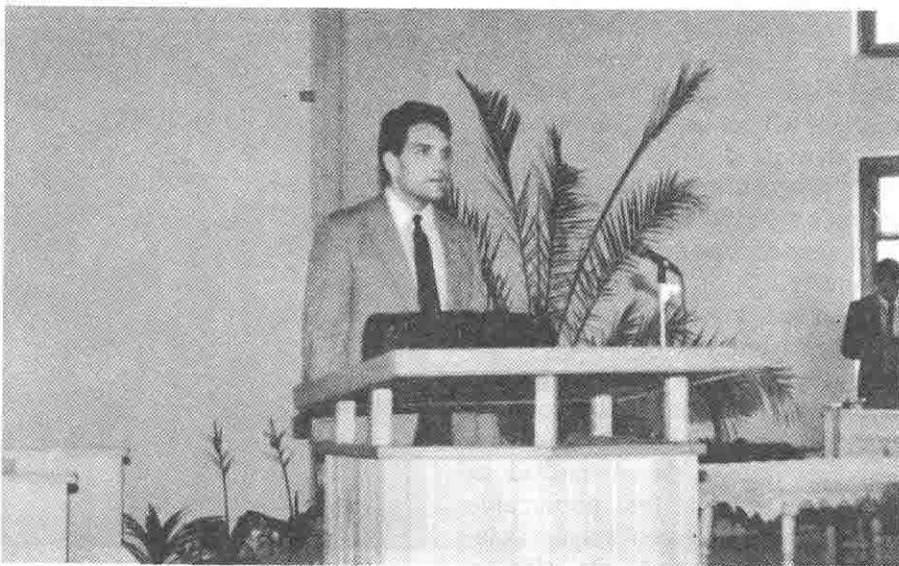
— Podstawy muzyczne zdobyłem w szkołach biblijnych, do których uczęszczałem.

— **A jakie miejsce ma muzyka w kształceniu przyszłych kaznodziejów, pastorów?**

— Od każdego studenta indywidualnie zależy, czy wybierze jako jeden z przedmiotów muzykę. Nie jest to przedmiot obowiązkowy. Mamy wielu pastorów, którzy nie śpiewają, ale jest rzeczą ważną to, że ustanawiają człowieka, który jest odpowiedzialny za muzykę w zborze. Sami zajmują się kaznodziejstwem, są jednak entuzjastycznie nastawieni do muzyki w kościele. Myślę jednak, że przedmioty muzyczne powinny mieć wyższą rangę w naszym, biblijnym szkolnictwie. Nie jesten odosobniony w takim widzeniu sprawy, z coraz większą troską mówi się o tym.

— **W jaki sposób wykorzystujecie muzykę w ewangelizacji?**

— Wszystko zaczynamy od muzyki. Każde nabożeństwo rozpoczynamy



śpiewem, który, z początku radosny, staje się stopniowo wyciszony. Jest to przygotowanie do słuchania Słowa. A potem jeszcze muzyka utrwała to Słowo.

— **Bob, czy chcesz coś dodać w tej kwestii?**

— Mam świadomość tego, że muzyka zawsze odgrywała w kościele dużą rolę, ale szczególnie wielką ma we współczesnym świecie, kiedy wśród młodego pokolenia obserwuje się swoistą rewolucję, polegającą na utożsamianiu swoich poglądów z muzyką.

— **W świetle powyższej wypowiedzi interesująca staje się twoja opinia o roli muzyki w Kościele...**

— Muzyka jest bardzo ważna. Oczywiście mamy studiować Biblię, słuchać kazań, ale czasem to właśnie muzyka jest w stanie zainspirować ludzi w znacznie większym stopniu niż kazanie. Natomiast wiem, że używając swojego talentu, muszę być pokorny. Nie mam prawa chlubić się nim, lecz stale pamiętać o tym, że Bóg dał mi talent, bym mógł poruszać serca ludzi, aby zbliżyli się do Stwórcy.

— **Czy uważasz, że wszystkie gatunki muzyki mogą być w Kościele tolerowane?**

— Na pewno nie. Jednak musimy pamiętać, że Kościół jest nie tylko dla ludzi starych. Ponieważ upodobania są różne, więc i muzyka może być różna. Ale trzeba nad tym czuwać. Z pewnością nie można dopuścić do skrajności, przyzwalając na, tak bardzo dziś w świecie popularną, muzykę destrukcyjną, jak heavy metal, czy hard rock. Warto też podkreślić, że muzyka w Kościele nie powinna być prymitywna.

— **Wydaje się, iż uwzględnianie różnic stylistycznych, między muzyką przeznaczoną na nabożeństwa a koncerty.**

— W niedzielnych, porannych nabożeństwach muzyka ma chwalić Boga. Wszystko powinno być temu podporządkowane. Natomiast po społecznościach możemy sobie pozwolić na inne typy muzyki. Generalnie jednak zadaniem muzyki jest poruszanie serc. Jesteśmy zgromadzeniem świętych, powołanymi ze świata, więc nie

powinniśmy używać muzyki, naśladującej trendy świeckie. Osobiście odróżniam to, co jest właściwe dla nabożeństwa.

— **Pozwólmy Bobowi odpocząć, zanim powie ostatnie słowo. Don, teraz kilka pytań do Ciebie. Kto odpowiada w waszym zespole za stronę organizacyjną i artystyczną?**

— Inspiracja artystyczna i muzyka pochodzi zwykle od Boga, ale współpracujemy także z innymi muzykami, w tym z profesjonalistami. Ja jestem dyrektorem misji. Organizuję m.in. takie podróże, jak ta do Polski, ale jestem równocześnie pełnoprawnym członkiem zespołu. Wspólnie bierzemy udział w spotkaniach ewangelizacyjnych i razem planujemy nasze programy telewizyjne.

— **Czy rejestrujecie swoje programy muzyczne?**

— Do tej pory dorobiliśmy się 25 albumów płytowych.

— **Czy to jest największe osiągnięcie Waszej grupy?**

— Nie. Największym osiągnięciem jest móc widzieć, jak Słowo Boże zmienia ludzkie życie.

— **Bob wypowiadał się na temat znaczenia muzyki w Kościele. Czy chciałbyś ustosunkować się do kwestii wagi muzyki w życiu indywidualnym chrześcijanina?**

— Myślę, że muzyka ma zauważalny wpływ, jeśli chodzi o rozwijanie radości, jaką mamy w Chrystusie i pogłębianie miłości do Jezusa oraz naszych

bliźnich. Chrześcijańska muzyka powinna istnieć w naszym życiu i głosić radość, jaką posiadamy ze względu na to, że jesteśmy dziećmi Bożymi.

— **Wróćmy, na zakończenie naszej rozmowy, do Boba. Co szczególnie chciałbyś powiedzieć Czytelnikom "Słowa i Życia"?**

— Chciałbym powiedzieć, że najważniejszą rzeczą w życiu jest być sobą, takim, jakim stworzył mnie Bóg. Być pokornym, być narzędziem w ręku Bożym. Być tym, kim On chce, abyśmy byli. Niezależnie od tego, czy jesteśmy kaznodziejami, prawnikami, muzykami, rolnikami, czy mechanikami, musimy pamiętać, tak Amerykanie jak i Polacy, że Słowo Boże nas poucza: "Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane". Jeżeli na pierwszym miejscu w naszym życiu jest Chrystus, On pomoże nam i będzie nas prowadzić w sposób dla nas najlepszy, tak, jak On sam chce. Więc cokolwiek robimy, stawiamy Boga na głównym miejscu i służmy bliźnim, a On będzie nam błogosławił.

— **Serdecznie dziękujemy za rozmowę. Mamy nadzieję, że będziemy mogli słuchać Was jeszcze niejednokrotnie w Polsce. Niech Bóg nadal używa Was, jako Swoje narzędzie w dziele zmiany ludzkich serc.**

*rozmawiał Ryszard Krawczyk
tłumaczyła Monika Krawczyk*



Grupa nowoochrzczonych w Zborze warszawskim "Chrześcijańska Społeczność"

śpiewem, który, z początku radosny, staje się stopniowo wyciszony. Jest to przygotowanie do słuchania Słowa. A potem jeszcze muzyka utrwała to Słowo.

— **Bob, czy chcesz coś dodać w tej kwestii?**

— Mam świadomość tego, że muzyka zawsze odgrywała w kościele dużą rolę, ale szczególnie wielką ma we współczesnym świecie, kiedy wśród młodego pokolenia obserwuje się swoistą rewolucję, polegającą na utożsamianiu swoich poglądów z muzyką.

— **W świetle powyższej wypowiedzi interesująca staje się twoja opinia o roli muzyki w Kościele...**

— Muzyka jest bardzo ważna. Oczywiście mamy studiować Biblię, słuchać kazań, ale czasem to właśnie muzyka jest w stanie zainspirować ludzi w znacznie większym stopniu niż kazanie. Natomiast wiem, że używając swojego talentu, muszę być pokorny. Nie mam prawa chlubić się nim, lecz stale pamiętać o tym, że Bóg dał mi talent, bym mógł poruszać serca ludzi, aby zbliżyli się do Stwórcy.

— **Czy uważasz, że wszystkie gatunki muzyki mogą być w Kościele tolerowane?**

— Na pewno nie. Jednak musimy pamiętać, że Kościół jest nie tylko dla ludzi starych. Ponieważ upodobania są różne, więc i muzyka może być różna. Ale trzeba nad tym czuwać. Z pewnością nie można dopuścić do skrajności, przyzwalając na, tak bardzo dziś w świecie popularną, muzykę destrukcyjną, jak heavy metal, czy hard rock. Warto też podkreślić, że muzyka w Kościele nie powinna być prymitywna.

— **Wydaje się, iż uwzględnienie różnicę stylistyczną, między muzyką przeznaczoną na nabożeństwa a koncerty.**

— W niedzielnych, porannych nabożeństwach muzyka ma chwalić Boga. Wszystko powinno być temu podporządkowane. Natomiast po społecznościach możemy sobie pozwolić na inne typy muzyki. Generalnie jednak zadaniem muzyki jest poruszanie serc. Jesteśmy zgromadzeniem świętych, powołanymi ze świata, więc nie

powinniśmy używać muzyki, naśladującej trendy świeckie. Osobiście odróżniam to, co jest właściwe dla nabożeństwa.

— **Pozwólmym Bobowi odpocząć, zanim powie ostatnie słowo. Don, teraz kilka pytań do Ciebie. Kto odpowiada w waszym zespole za stronę organizacyjną i artystyczną?**

— Inspiracja artystyczna i muzyka pochodzi zwykle od Boga, ale współpracujemy także z innymi muzykami, w tym z profesjonalistami. Ja jestem dyrektorem misji. Organizuję m.in. takie podróże, jak ta do Polski, ale jestem równocześnie pełnoprawnym członkiem zespołu. Wspólnie bierzemy udział w spotkaniach ewangelizacyjnych i razem planujemy nasze programy telewizyjne.

— **Czy rejestrujecie swoje programy muzyczne?**

— Do tej pory dorobiliśmy się 25 albumów płytowych.

— **Czy to jest największe osiągnięcie Waszej grupy?**

— Nie. Największym osiągnięciem jest móc widzieć, jak Słowo Boże zmienia ludzkie życie.

— **Bob wypowiadał się na temat znaczenia muzyki w Kościele. Czy chciałbyś ustosunkować się do kwestii wagi muzyki w życiu indywidualnym chrześcijanina?**

— Myślę, że muzyka ma zauważalny wpływ, jeśli chodzi o rozwijanie radości, jaką mamy w Chrystusie i pogłębianie miłości do Jezusa oraz naszych

bliźnich. Chrześcijańska muzyka powinna istnieć w naszym życiu i głosić radość, jaką posiadamy ze względu na to, że jesteśmy dziećmi Bożymi.

— **Wróćmy, na zakończenie naszej rozmowy, do Boba. Co szczególnie chciałbyś powiedzieć Czytelnikom "Słowa i Życia"?**

— Chciałbym powiedzieć, że najważniejszą rzeczą w życiu jest być sobą, takim, jakim stworzył mnie Bóg. Być pokornym, być narzędziem w rękę Bożym. Być tym, kim On chce, abyśmy byli. Niezależnie od tego, czy jesteśmy kaznodziejami, prawnikami, muzykami, rolnikami, czy mechanikami, musimy pamiętać, tak Amerykanie jak i Polacy, że Słowo Boże nas poucza: "Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane". Jeżeli na pierwszym miejscu w naszym życiu jest Chrystus, On pomoże nam i będzie nas prowadzić w sposób dla nas najlepszy, tak, jak On sam chce. Więc cokolwiek robimy, stawiamy Boga na głównym miejscu i służmy bliźnim, a On będzie nam błogosławił.

— **Serdecznie dziękujemy za rozmowę. Mamy nadzieję, że będziemy mogli słuchać Was jeszcze niejednokrotnie w Polsce. Niech Bóg nadal używa Was, jako Swoje narzędzie w dziele zmiany ludzkich serc.**

*rozmawiał Ryszard Krawczyk
tłumaczyła Monika Krawczyk*



Grupa nowo ochrzczonych w Zborze warszawskim "Chrześcijańska Społeczność"